**Nr. 124.** — **Rocznik XXIV.** **Piątek, 31 maja 1895.**

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr 16.

*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna.*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 30 maja.

### *Z bieżącéj chwili.*

W Anglii przyjść ma w lipcu do powszechnych wyborów parlamentarnych. Tak przynajmniéj donoszą prywatni korespondenci. Ostatnia rada ministeryalna, któréj przebieg trzymano dotychczas w tajemnicy, podjąć miała uchwałę w sprawie rozwiązania Izby gmin, a do kroku tego popchnęło ją znikające zaufanie wyborców i zmniejszanie się skromnéj większości rządowéj. Że rozwiązanie parlamentu angielskiego nastąpi, nikt o tem nie wątpił, a w kołach liberalnych nie życzono sobie tylko rozwiązania przed lipcem. Ostatnie wybory, które Gladstonowi po raz czwarty przekazały kierownictwo spraw państwowych, odbyły się także w lipcu. Obecnie odbędą się wybory na podstawie zreformowanego prawa wyborczego z dnia 6 kwietnia r. b. W dniu tym uchwaliła Izba gmin rezolucyą Dalziela, żądającą, aby wybrany otrzymał absolutną większość głosów oddanych i aby w przeciwnym razie nastąpiły wybory ściślejsze. Dotychczas wystarczała w Anglii stosunkowa większość oddanych głosów. Rzeczona reforma może mieć tę praktyczną wartość, że stronnictwa sprzymierzone lub sympatyzujące ze sobą będą mogły stawiać osobnych kandydatów, nie potrzebując się obawiać, że przez to ułatwią zwycięztwo wspólnemu przeciwnikowi. Hasłem wyborczym będzie niewątpliwie dla liberałów kwestya Izby lordów, streszczająca się w okrzyku: „Precz z lordami!“

*W środkowéj Ameryce* objawia się znowu silny ruch konfederacyjny. Dnia 4 b. m. republiki Nikargua i Honduras zawarły traktak zaczepno-odporny, który czyni z obydwóch państw jednolite terytoryum celne. W artykule 35 traktatu zobowięzują się obydwa sprzymierzone mocarstwa bezustannie pracować nad rozszerzeniem tego sojuszu, dopóki wszystkie środkowo amerykańskie republiki nie będą stanowiły jednego państwa. Pobudką do zawarcia tego traktatu było niewątpliwie ostatnie energiczne wystąpienie Anglii przeciw Nikargui. Środkowo-amerykańskie republiki Guatemala, San Salvador, Honduras, Nikaragua i Costerica niejednokrotnie zbliżały się w przeszłości do siebie i naprzemian zwalczały. W roku 1823, w dwa lata po wyswobodzeniu się z pod panowania hiszpańskiego, utworzyły one związek państw pod nazwą: „republika zjednoczonych państw centralnéj Ameryki, ale po dłuższych zamieszkach poczęły znowu w r. 1839 gospodarzyć na własną rękę. W r. 1851 połączyły republiki Honduras, San Salvador i Nikaragua, aby Guatemalę zniewolić do zjednoczenia, ale przedsięwzięcie to zakończyło się klęską inicyatorów. Obecnie ma zjednoczenie uskutecznić się na drodze pokojowéj.

Podczas ostatnich wyborów do parlamentu belgijskiego znalazła się pewna grupa ludzi, dla których stronnictwo katolickie nie było dosyć katolickiem, a przedewszystkiem jakoby nie uwzględniało dostatecznie potrzeb klas mniéj zamożnych. Utworzyli tedy t. zw. stronnictwo chrześciańsko socyalne, odczepiając się od katolików, mających większość w Izbie belgijskiéj. Na czele nowego stronnictwa stanął ks. Daens.

Otóż obecnie, korespondent watykański wiedeńskiéj „Polit. Corresp.“, zwykle dobrze poinformowany o tem, co się dzieje w Watykanie, donosi, co następuje: „Belgijski deputowany, ksiądz Daens, przywódzca stronnictwa chrześciańsko-socyalnego w Belgii, powołany został, jak wiadomo, przez Papieża do Rzymu *ad audiendum verbum*. Ksiądz Daens, przyjmowany już przez Ojca św., obwiniony jest o niesubordynacyą wobec Biskupa, któremu podlega i dla tego zawezwano go przed kongregacyą soboru i kongregacyą inkwizycyi. Utrzymują, że ks Daens otrzyma niebawem *monitum* publiczne które pośrednio dotknie całe stronnictwo chrześciańsko socyalne w Belgii i w innych krajach. Takie stanowisko Watykanu wobec wymienionéj partyi, w Brukseli niezawodnie będzie powitane z zadowoleniem, ponieważ rząd belgijski już miał sposobność użalać się przed Stolicą św. na stanowisko stronnictwa chrześciańsko-socyalnego. Nie jest już tajemnicą, że dotychczasowy nuncyusz w Brukseli, msgr. Francica-Nava, odwołany zostanie na życzenie rządu belgijskiego właśnie z powodu swojéj zbyt daleko posuwającéj się życzliwości dla stronnictwa chrześciańsko-socyalnego. Równocześnie ministeryum belgijskie wyraziło Watykanowi życzenie, aby następca msgra Francica-Nava w interesie pokoju religijnego i jedności stronnictwa katolickiego w Belgii otrzymał wskazówkę unikania wszystkiego, coby mogło być tłomaczone jako poparcie tendencyi partyi chrześciańsko-socyalnéj.“

Z okazyi 50 letniego jubileuszu służby państwowéj otrzymał rosyjski *minister spraw zewnętrznych ks. Łobanow* od cara własnoręczne pismo, które podnosi przysługi, jakie minister oddał tronowi, administracyi i polityce rosyjskiéj. „Powołując pana po śmierci Giersa na odpowiedzialne stanowisko ministra spraw zewnętrznych — pisze car — kierowałem się przeświadczeniem, że znajdę w panu oświeconego i oddanego współpracownika, który zdolen jest kontynuować naszą pokojową i uczciwą politykę, dążącą do utrzymania przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, przy zachowaniu niezachwianéj godności państwa“. Car nadał księciu dyamentowe insygnia do orderu św. Andrzeja.

Najświeższy telegram z *Shangahi* zapowiada, o ile się zdaje, nową wojnę na dalekim Wschodzie, wojnę pomiędzy nową republiką Formozą a Japonią. Wedle rzeczonego telegramu, w pobliżu Tamsui na Formozie odbyło się kilka bitw krwawych. Kto i z kim je stoczył, nie powiada depesza, sądzić jednak należy, że chodzi tu o utarczki z Japonią, ponieważ do Tomsui przybyły w tym tygodniu okręty japońskie celem zajęcia wyspy jako japońskiéj własności. — „Nordd. Allg. Ztg“ pisze w sprawie pożyczki chińskiéj: „Frankfurter Ztg“ otrzymała z Paryża doniesienie o pertraktacyach z powodu zaciągnięcia chińskiéj pożyczki wojennéj, wedle którego pewnem jest, że w sprawie téj pożyczki idą Francya, Niemcy i Rosya ręka w rękę i że kierownictwo całéj sprawy powierzono firmie Rothschilda. W obec tego oznajmiamy, że pertraktacye nad pożyczką chińską nie zostały jeszcze ukończone. Możemy jednak przypuścić z całą pewnością, że o powierzeniu kierownictwa firmie Rothschilda nie ma mowy i że niemiecki rynek zostanie otwarty dla pożyczki tylko wtedy, jeśli niemieckiéj grupie finansowéj przyznanem zostanie pod każdym względem to samo stanowisko, co bankom reszty interesowanych mocarstw.

---

* *„Köln. Ztg.“* rozpisuje się w długim artykule o kolonizacyi niemieckiéj w Księstwie. Obojętności wielkich właścicieli ziemskich dla interesów narodowych przeciwstawia zapał Polaków pod tym względem. Z tego powodu zaleca osiedlanie chłopów niemieckich, ponieważ okazują oni dla sprawy niemieckiéj większy interes. Dzierżawca osiedlony z poręki komisyi kolonizacyjnej nie postępowałby w tym kierunku inaczéj, jak jego współzawodowcy na kresach wschodnich. Gdyby komisya kolonizacyjna krępowała go przepisami byłby jako jednostka zbyt odosobniony i ponosiłby częstokroć szkodę przy udziale w polsko-niemieckich spółkach mleczarskich melioracyjnych itp. Wobec polskiéj bezwzględności (!) jednostka wiele zdziałać nie może. Niemieckość nie zyskałaby więc nic w skutek obsadzenia dóbr zakupionych przez komisyą kolonizacyjną niemieckimi dzierzawcami.

Okolicznością najsilniéj popierającą niemczyznę w działalności komisyi kolonizacyjnéj jest osiedlanie licznych niemieckich i *ewangielickich włościan(!!)* w zamkniętych gminach, do których polskość wedrzeć się nie może, ponieważ najprzód nie wolno nic sprzedać bez pozwolenia komisyi kolonizacyjnéj a powtóre, ponieważ *fanatyczny narodowopolski kler* nie może mięszać się w sprawy rodziny (seine Kuckuckseier in die Familien legen kann). Niechajże dawno osiadli sąsiedzi Niemcy zawczasu zwracają uwagę nowym przybyszom na właściwości sąsiadów polskich, zanim świadomość ich niemiecka zostanie zachwianą przez gładkich jak węgorze Polaków.

---

## Przełom.

Otrzymaliśmy wczoraj pierwszy zeszyt tygodnika p. t. *Przełom*, wydany w Wiedniu pod redakcyą posła dr. Witolda Lewickiego. Odezwę redakcyjną oprócz p. Lewickiego podpisali pp. dr. Tad. Rutowski i Stanisław Szczepanowski, znany autor „Nędzy Galicyi“, a pierwszy zeszyt wypełniają artykuły wyłącznie pióra posłów do Rady państwa: *dr. T. Rutowskiego*: Ruch ludowy i stronnictwa narodowe; *X. dr. A. Kopycińskiego*: Rola Xiędza polskiego; *prof. A. Wachnianina*: Stronnictwa na Rusi halickiéj; *prof. dr. A. Sokołowskiego*: Uwagi krytyczne nad historyą powstania styczniowego. I.; *dr. Witolda Lewickiego*: Ad limina Apostolorum.

W odezwie od redakcyi czytamy: „Był czas kiedyśmy uważali za obowiązek publiczny zawieszenie wszelkich walk partyjnych i zwrócenie wszystkich sił narodowych do wspólnéj pracy ekonomicznéj. Z rozdźwięku małych swarów i krzyków, drobnych zawiści i małych walk partyjnych, chcieliśmy dobyć i dostroić harmonii poważny, męzki głos, który wołał wszystkich do wspólnéj obywatelskiéj pracy około odrodzenia narodowego. W téj myśli założyliśmy przed laty 5 ofiarą prywatną pismo miesięczne, „Ekonomistę Polskiego“. Ludzie dobréj woli różnych odcieni politycznych zrozumieli ten głos. I zdawało się, że przycichł powoli swar walki, że walki nie będzie z braku przeciwników. I rozpoczął się w naszem życiu publicznem okres spokojnéj pracy ekonomicznéj, prowadzonéj z równym zapałem przez ludzi różnych odcieni politycznych Od przeprowadzenia reformy skarbu krajowego aż do Powszechnéj Wystawy krajowéj we Lwowie 1894 odbywa się szereg prac wspólnych pod hasłem odrodzenia ekonomicznego. Program ekonomiczny wygrywa w sejmie, w Kole Polskiem, wygrywa w całym kraju. Kto dziś na nim grać rozpoczyna, ten powtarza rzeczy uznane, jeżeli nie oklepane, ten stare ogrywa melodye. Czy tak było lat temu sześć? . . . . Gdy program odrodzenia ekonomicznego stał się powszechnie uznanym i przeszedł w politykę bieżącą . . . na pierwszy plan dyskusyi wysuwają się w kolejnym rzeczy następstwie kwestye społeczne“.

„Skończyły się sielankowe lata polityki w kraju, w którym dotychczas różnice zdań jednéj klasy społecznéj stanowiły całą treść życia publicznego, wypełniając gwarem i hałasem arenę walk publicznych.

(!.) „Oto Prometeusze kosmopolityzmu znaleźli ogień z niebiosów i rzucili zarzewie walki klas, walki społecznéj, dobrali się do samego rdzenia narodowego życia (do ludu) i zatrzęśli tem, co dotąd stało nieruchome (socyalizm).

„A o takiéj chwili, kiedy zdawało się, że wszystkie siły skupią się w około narodowego sztandaru, złośliwy los cisnął nam jeszcze boleśniejsze orędzia: objawiono nam wśród puzonów reklamy niebywałéj w Polsce jakieś sybilijskie księgi racyonalizmu narodowego (dzieło Koźmiana o powstaniu 1863 roku). *Z szumem wiatru dolatywał nas jęk rozpaczy i krzyk protestu z naszych cmentarzysk narodowych i poruszyły się w grobach kości męczenników naszych.* (!)

„Kiedy takie teorye się pojawiają, kiedy one są możliwe i pod dyskusyą poddano, wtedy na tych, którzy pierwsi dawali hasło zaprzestania walki, przychodzi obowiązek protestu ..“

Autorów téj odezwy nie można oskarżać o brak skromności! A więc ekonomiczne odrodzenie Galicyi, to dzieło ostatnich lat sześciu, to owoc usiłowań téj garstki ludzi, którzy się przed pięciu laty skupili około nowo założonego „Ekonomisty Polskiego“? Trudno uwierzyć, że podobne twierdzenie znajduje się w odezwie podpisanéj pomiędzy innemi i przez pana Stanisława Szczepanowskiego, który tu swego czasu w Poznaniu wygłaszał z trybuny inne zapatrywania. Dotychczas mniemano, że praca nad ekonomicznym rozwojem Galicyi sięga lat dawniejszych, że się do niej najbardziéj przyczynili ci, co nie wahali się przyłożyć noża do rany i wypowiedzieć społeczeństwu prawd gorżkich, ale zbawiennych, a których szumne frazesy powyższéj odezwy pomawiają o szerzenie indeferentyzmu narodowego i stawiają na równi z socyalizmem, który zabrał się do samego rdzenia narodowego życia.

W artykule zatytułowanym „Ruch ludowy i stronnictwo narodowe“ nie powiada nam p. Rutowski nic nowego, ale téż nic zdrożnego. Upadająca Rzeczpospolita zdołała jeszcze uporać się jako tako ze sprawą miejską — została długo niezałatwiona sprawa włościańska, dziś jeszcze nierozwiązana całkowicie. Słusznie powiada autor: „Wierzyli zacni i szaleni (Heltmani, Dembowscy, Wiesiołowscy i inni), że z chłopa przez jednę noc zrobią obywatela, z „cysarskiego“ zrobią Polaka. Tak zaraz nie zadawszy sobie żadnéj pracy, nie zrobiwszy nic z jego duszą, z jego biedą, z jego ciemnotą, z jego egoizmem, nie zastanowiwszy się, że ten „biały lud“ to nie „biała karta“, ale tam spisane i zapamiętane wszystkie podszepty, wszystkie rady niepowołanych, ale zawsze gotowych cudzych opiekunów, że tam są wszystkie ludzkie namiętności w swéj „prostocie“, że to materyał na „świętych w niebie“ i na wszystko inne.“ Dziś chłop zrobił postępy olbrzymie — ale do zrobienia jest jeszcze strasznie dużo. „Potrzeba wszystkich sił społeczeństwa, całéj miłości i wszystkich ofiar, żeby to budzące się z ciemności, robiące pierwsze kroki dziecko olbrzyma otoczyć całą opieką, żeby się rozwijał w narodowéj szkole, żeby się z téj „świadomej swych praw“ klasy społecznéj nie zrobił osobny świat o sprzecznych i wrogich interesach i ideałach, ale podwalina narodu, lud polski, naród. By się nie wcisła obca moc, czy podszept obcy, co rozdziela i truje, by nie skorzystał zły duch z młodéj duszy, potrzeba narodowéj roboty i trudu. Bo ten chłop jeszcze sylabizuje dopiero, a już czyta to, co mu się koło ucha kręci, a o „krzywdzie chłopskiéj“ prawi dużo i dużo obiecuje, — chociaż ten chłop dziwnie prędko fałsz rozezna i temu, co mówi, że „dla niego“ żyć chce i poświęcać się „jego sprawie“, przyglądnie się dobrze i wypatrzy, czy przypadkiem on „z niego“ żyć nie chce i wyjechać na jego baracb.“ Dałby Bóg, żeby tak było!

Artykuł X. dr. Kopycińskiego „Rola Xiędza polskiego“ pełen namaszczenia i powagi warto przeczytać w całości; nie bardzo nam też jasno, w jaki sposób dostał się do „Przełomu“. Pięknie powiada autor: „W trzech ostatnich latach rzucano hasło między lud, że się ma obyć bez starszych braci i opiekunów, że (mówiąc tylko o Xiężach) trzymają oni spółkę z obywatelstwem na „niekorzyść chłopa“, a nawet że i bez posługi duchownéj ze strony Xiędza obejść się może.... Hasło rzucone znalazło odgłos u setek włościan i ci w zeszłym i w tym roku na swych wiecach i zebraniach postawili tak skrajną, niepatryotyczną zasadę: „precz z szlachtą i duchowieństwem“, ani tego, ani tam tego nie wybierać na wet na wyborcę. Taki jest stan rzeczy. Ze ruch ów jest ze stanowiska narodowego, polskiego, katolickiego niezdrowy, a w skutkach swych sztuczny, tego chyba nie trzeba dowodzić.. Co ma czynić teraz polski Xiądz?.... Odrzucony od prowodyrów i agitatorów ludu, usunięty od tych włościan, którzy z entuzyazmem pochwycili hasła i nie mieli jeszcze czasu zbadać ich, rozważyć i osądzić; — skrępowany przez inne czynniki, zostaje obecnie skazany Xiądz na rolę obserwatora, bo ta arena polityczna nie jest i nie może być jego areną. Ale ponieważ na szczęście obłęd polityczny nie ogarnął jeszcze umysłów wszystkich włościan, więc niechajże Xiądz polski na wzór kwasu ewangelicznego *przerabia umysły swych parafian*; niechże żywioły spokojniejsze w parafii skupia i z tymi już to u siebie, już to na zebraniach Kółka rólniczego lub czytelni ciągle się styka, fałszywe zapatrywania prostuje, to co potrzebuje w ustawodawstwie poprawy przedkłada, wspólnie rozważa, bada i w petycyach do sejmu przedkłada...“

Jeżeli znajdziemy miejsce, nie omieszkamy artykułu X. dr. Kopycińskiego przedrukować w całości w „Kuryerze“.

Artykulik prof Wachnianina o stronnictwach na Rusi halickiéj bardzo pouczający — powinien znaleźć pilnych czytelników mianowicie po za granicami Rusi.

Profesor Sokołowski, znany historyk stronnictwa „Nowéj Reformy“, zarzuca, jak zwykle; w swym artykule „Uwagi krytyczne (!) nad historyą powstania styczniowego“ Stańczykom, że wpłynęli znacznie na obniżenie uczuć patryotycznych, szczególniéj pomiędzy młodzieżą i przygotowali grunt pod posiew zasad socyalistycznych (!!). Ponieważ mianowicie pierwsza część zarzutu jest już tak stara jak świat i już nie robi wrażenia, więc pan Sokołowski zdobył się na nową inkryminacyą. Oto dowodzi on, że stronnictwo krakowskie, które późniéj tak wynosiło i dzisiaj wynosi zasługi Wielopolskiego i potępia ruch za to, że tych zasług nie uznał i Wielopolskiego odtrącił, to samo stronnictwo w roku 1861 nie uczyniło nic w celu utrzymania i poparcia Wielopolskiego. Nie będziemy wchodzili z panem S. w spór, o ile twierdzenie jego zgadza się z prawdą, bo na to tu nie miejsce, — tyle jest rzeczą pewną, że stronnictwo krakowskie dla tego potępiło ruch 1862 i 1863 roku, ponieważ on się okazał najzgubniejszym dla naszéj sprawy.

Najlepszy sobie jest p. dr. Witold Lewicki, który w artykule „Ad limina Apostolorum“ — instar bombastu i frazeologii, jakiego znaleść nie tak łatwo — wyraża wielki żal do Ojca św., Leona XIII z tego powodu, że nie mogąc dopomódz gnębionym przez Moskwę chełmskim unitom i Litwinom zajmuje się takiemi ideami, jak połączenie Kościołów wschodnich z rzymskim, reforma społeczna, zjednanie dla Kościoła demokratycznéj Francyi i t. d. I o tem wszystkiem mógł pomyśleć Ojciec św. nie zapytawszy się wprzód o radę p. dr. Wit. Lewickiego! Risum teneatis!

---

## Wolność Kościoła
### w sejmie pruskim.

Organ niemieckiego Związku szlacheckiego, „D. Adelsblatt“, omawia w jednym z ostatnich numerów dyskusyą, jaka się toczyła w sejmie pruskim w dniu 19 b. m. nad wnioskiem centrum, dotyczącym przywrócenia zniesionych w 1875 r. 15, 16 i 18 artykułów konstytucyi z r. 1850. Na wstępie zauważa wymienione pismo, że stronnictwa większości w Izbie, jak się zdaje, porozumiały się już przed rozpoczęciem posiedzenia co do tego, aby w toku dyskusyi wystąpić tylko z najkonieczniejszemi oświadczeniami i wniosek pogrzebać czemprędzéj. Powiodło im się téż to doskonale, tem bardziéj, że konserwatyści połączyli się z wolnomyślnymi i narodowymi liberałami, aby dopomódz bezwyznaniowemu państwu do „świetnego“ zwycięztwa nad kościołami chrześciańskiemi, tak ewangelickim, jak katolickim. Wolnomyślni i narodowi liberałowie mogą się cieszyć, ale konserwatyści nie będą stale się cieszyli z tego zwycięstwa nad własnemi zasadami.

„D. Adelsbl.“ referuje następnie o przemówieniach pojedyńczych mówców i w końcu zwraca do konserwatystów następujące uwagi:

„Bylibyśmy sobie życzyli, abyśmy mogli także wywody konserwatywnych mówców powtórzyć równie obszernie, jak wywody członków centrum. Niestety nie było nam to danem z powodu wielkiéj wstrzemięźliwości stronnictwa konserwatywnego. Nie lubujemy się w rozwlekłych popisach oratorskich, ale zdaje nam się, że przy znacznie mniéj ważnych okolicznościach nie postępowano tak wstrzemięźliwie. Nie możemy pozbyć się wrażenia, że po stronie konserwatywnéj powstrzymywano się z wyrażeniem właśnie decydujących przyczyn. Zwracanie się do przyszłego ustawodawstwa specyalnego wydaje nam się w tym razie bardzo niedostatecznem, a nawet przedstawia się jako manewr spowodowany zakłopotaniem. Kiedyż to ma nastąpić owo „ustawodawstwo specyalne“ i czy istotnie pomyślano o niem na seryo? I na co „ustawy specyalne“, kiedy zniesione paragrafy konstytucyi jaśniéj, a przytem względnie w godny i odpowiedni sposób wyrażają zesadę wolności i samodzielności kościołów? Co do tłomaczenia ustaw istnieć będą zawsze mniéj lub więcéj różniące się zapatrywania, to już leży w naturze rzeczy. Elastyczniejszemi od innych przepisów nie są też owe paragrafy. W czasie, kiedy miały moc prawa, nie pokazały się żadne niepokonalne niedogodności, natomiast przez ich zniesienie powstały ciężkie, jak największe szkody. Dziwne to zresztą sprawia wrażenie, że ci panowie, którzy co dopiero z zapałem bronili *kauczukowych paragrafów przeciw przewrotowi*, którzy tę ich elastyczność uważali za cenną tychże korzyść i zaklinali się na bystrość „zdrowego sądu“ sędziów, teraz nagle biadają nad tem, że zniesione artykuły niekiedy prowadziły do sporów w tłomaczeniu ich i mogłyby także je wywołać w przyszłości. Wszystkie drobne niedogodności, jakie mogłyby pociągnąć za sobą owe paragrafy, są przecież *niczem w porównaniu z uznaniem wielkiéj zasady*, o jaką chodzi. Przy polityce, która odrzuca dobre dla tego, że można wymyśleć coś lepszego, nie postąpimy ani kroku naprzód, a proste platoniczne lubowanie się w „stanowisku, na jakiem stoimy“ nie zwabi ani psa z pod pieca! *Hic Rhodus, hic salta!* Na cóż się zdadzą najpiękniejsze zasady, jeżeli się ktoś trwoży przed każdym krokiem stanowczym i w zakłopotaniu ucieka się do ogólników i frazesów okolicznościowych szermierzy kulturniczych środkowych stronnictw! Jeżeli postępowcy i narodowi liberałowie mimo wszelkich wytwornych tyrad o „wolności i równości w sprawach religijnych“ przy każdéj sposobności stawiają opór przepisom, które mają na celu wzmocnienie Kościoła, to nie trzeba tego brać sobie zanadto

do serca. Najprzód nie umieją oni postępować inaczéj, a powtóre trzymają się zawsze granic „programu“ swego stronnictwa. Inaczéj rzecz się ma z konserwatystami. Ich niechęć dla wniosku centrum byłaby po prostu niepojętą, gdyby podstawy jéj nie stanowiła obawa, że Kościół katolicki *w swobodnem* współzawodnictwie *obydwóch* wyznań, mógłby się okazać silniejszym. Dla tego wolą oni widzieć *obydwa* Kościoły ujarzmione, zanim się przystąpi do nierównéj walki przy równéj konstytucyjnéj wolności. Nic innego bowiem — mówiąc między nami — nie było tam przyczyną, jak dziwna *obawa* przed *„Rzymem“*, co ostatecznie rozstrzygnęło o losie wniosku Heeremanna..“

Przytoczyliśmy to zdanie organu szlachty niemieckiéj, jako dowód, iż wśród uczciwych protestantów tkwi jeszcze zdrowe ziarno. Już dawniéj przy podobnych okolicznościach zabierał „D. Adelsbl,“ wyraźne stanowisko wobec wielkich kwestyi zasadniczych, nie kierując się uprzedzeniami do katolicyzmu, ani względami stronniczemi.

## Rosyjsko-polskie stosunki.

Rozdział czwarty.

*Położenie Kościoła rzymsko-katolickiego.*

Stosunek, jaki zachodzi pomiędzy Kościołem katolickim w ziemiach polskich a rządem rosyjskim, przedstawia coś niepodobnego do wiary i nic podobnego nie znajdzie się w innych państwach Europy. Praw rosyjskich, określających bliżéj stanowisko Kościoła katolickiego w państwie rosyjskiem, nie wiele, a natomiast wszystkie odnośne rozporządzenia rządowe trzymane są w najściślejszéj tajemnicy. „Wszyscy nienależący do cerkwi prawosławnéj — powiada „Swod zakonow“ — zarówno poddani rosyjscy, jak i cudzoziemcy w cesarstwie, Królestwie Polskiem, w. ks. Finlandzkiem, korzystają z prawa, każdy z nich w obrębie całego państwa, ze swobodnego wyznawania swéj wiary i odprawiania nabożeństwa.“ W innem znowu miejscu „Swoda zakonow“ powiedziano: „w państwie rosyjskiem przyznaje się swoboda wyznania nie tylko chrześcianom obcych wyznań, lecz i żydom, i mahometanom, i poganom.“ Takiem jest brzmienie praw rosyjskich. Przypatrzmy się ich praktycznemu zastósowaniu.

Dnia 24 stycznia 1866 roku L. 138 wydaje jenerał-gubernator Kaufmann cyrkularz, w którym po miastach zakazuje całkowicie odbywania procesyi katolickich, a po wsiach zezwala na odbywanie takowych tylko wewnątrz kościołów; gdyby zaś z powodu szczupłości budynku było to niepodobnem, wolno odbywać procesye zewnątrz kościoła, lecz tylko w obrębie podwórza kościelnego. Tenże sam jenerał-gubernator, cyrkularzem z dnia 14 lutego 1866 roku L. 264, zezwala na odbywanie katolickich procesyi w czasie klęsk ogólnych naokoło wsi lub pola, lecz tylko w tych wsiach lub osadach, gdzie niema cerkwi prawosławnych. Tam, gdzie one istnieją, procesye katolickie miejsca mieć nie mogą. Lepsi przedstawiciele rządu w tym kraju, jak n. p. jenerał-gubernator Albedyńskij, uważali podobne rozporządzenia za niewłaściwe. Z tego powodu zwrócił się on w liście prywatnym, z dnia 24 czerwca 1878 r L. 70, do zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych, p. Makowa, z następującą uwagą: „Bliższe obznajmienie się z kwestyą katolicką w kraju przywiodło mię do przekonania, iż wiara rzymsko-katolicka stanowi dotkliwą ranę w stosunku polskiéj ludności kraju, a w szczególności mas ludowych, względem rządu, a wogóle względem wszystkiego, co rosyjskie. Środki, spowodowane miniony buntem i pewnym w nim udziałem kleru rzymsko-katolickiego, z których to środków znaczna część nie utraciła dotychczas swéj mocy, dotykają dosyć często uczucia religijne narodu, fanatycznie oddanego swéj wierze, i budzą niezachwiane przekonanie, iż wiele z tych rozporządzeń zmierza niechybnie do nawrócenia katolików na prawosławie.“

W liście tym jenerał-gubernator Albedyńskij domagał się wyjednania w sferach decydujących równouprawnienia katolickich procesyi z prawosławnemi, a otrzymał decyzyą najwyższą, na mocy któréj zezwolono na odbywanie procesyi poza obrębem kościołów tylko po wsiach gubernii kowieńskiéj, jako mającéj zwartą ludność katolicką, i to z ograniczeniem do pewnych dni i z zachowaniem dawniejszych obostrzeń względem procesyi dalekich i tłumnych. Po miastach kraju zachodniego procesyi katolickich odtąd już nie odbywano, a po wsiach wszystkich innych gubernii, oprócz kowieńskiéj, tylko za każdorazowem wyjednaniem pozwolenia gubernatorów. Wyjątkowo odważni biskupi wileńscy udawali się niekiedy do jenerał gubernatora z prośbą o odbycie procesyi podczas rezurekcyi, na co zezwalano tylko w wyjątkowych razach.

Kiedy z powodu procesyi powstawały częste skargi i rekursy do jenerał-gubernatorów, postanowił Kachanow zażądać opinii gubernatorów (wileńskiego i grodzieńskiego) w téj kwestyi. Wbrew jednak zdaniu gubernatora grodzieńskiego, aby dla szczupłości miejsca w kościołach zezwolić na odbywanie procesyi, w pewnych dniach uroczystych, zewnątrz kościoła, w obrębie ogrodzeń kościelnych, wydał dwa rozporządzenia: jedno w końcu roku 1887 dla gubernii wileńskiéj, a drugie w końcu roku 1892 (w pięć lat późniéj!) dla grodzieńskiéj, zawierające listę parafii i dni świątecznych, w których wolno odbywać procesye zewnątrz kościołów, nie daléj jednak, jak w obrębie ogrodzeń kościołów. A nawet dodał do niego listę tych parafii, do których można zapraszać Xięży z parafii sąsiednich, również ściśle oznaczonych, w razie większego napływu pobożnych.

Listy te czy też rejestra Kachanowa spowodowały jeszcze większe zamieszanie. Niektóre parafie, mające dawniéj specyalne pozwolenia na odbywanie procesyi poza kościołem, nie znalazły się na rejestrach Kachanowa. Niektóre z zakazów przezeń zarejestrowanych nie zgadzały się częstokroć z przepisami Kościoła katolickiego. Młodym zwłaszcza kapłanom trudno się było zoryentować w całéj téj masie różnorakich przepisów kancelaryjnych. Wszelkie przedstawienia biskupa wileńskiego okazały się bezskutecznemi. Wszelkie naruszenia, pomimowolne lub rozmyślne, wspomnianych przepisów karano grzywną od 10 do 100 rubli. Procesye odbywane natomiast wewnątz ciasnych najczęściéj kościołów, napełnionych po brzegi pobożnym ludem, spowodowywały cały szereg wypadków, dawniéj tylko wyjątkowych. Zdarzały się niekiedy wypadki nader charakterystyczne. Proboszcz parafii Jeziory, w gubernii grodzieńskiéj, otrzymał w roku 1887 od gubernatora grodzieńskiego wyjątkowe zezwolenie (parafia ta nie miała bowiem szczęścia znajdować się na rejestrze) na odbycie procesyi poza kościołem podczas rezurekcyi, z tem atoli zastrzeżeniem, aby stało się to bez chorągwi i innych oznak procesyonalnych. Otrzymawszy od uriadnika powyższe zezwolenie w wielką sobotę, rzucił dla braku czasu okiem na dokument urzędowy, a przekonawszy się o przychylnéj, odbył procesyę według dawnego zwyczaju. Tymczasem uriadnik czuwał i przesłał raport do gubernatora o użytych czterech chorągwiach i ołtarzyku podczas procesyi, jako „oznak procesyonalnych zakazanych“, a ten odniósł się z tem do jenerał-gubernatora, gdzie jednak tym razem puszczono przekroczenie księdza w niepamięć.

Stawianie krzyżów przy drodze i na polach, starodawny obyczaj ludu katolickiego na Litwie i Rusij wywołało cyrkularz hr. Murawiewa z dnia 8 czerwca 1864 roku, zakazujący stawiania takowych poza obrębem cmentarzy bez każdorazowego pozwolenia władzy. Policya wzięła się tak gortiwie do jego wykonuwania, iż sam Murawiew ujrzał się w konieczności powstrzymywania jéj wandalskiéj żarliwości. Z jego cyrkularza, wydanego z tego powodu w dniu 13 września 1864 r, przekonywujemy się, że policya zabraniała stawiania krzyżów nawet na cmentarzach. Na niestosowność tych zarządzeń zwrócił uwagę rządu jenerał-gubernator Albedinskij, we wspomnianym już wyżéj liście z dnia 24 lipca 1878 r. do ministra spraw wewnętrznych, w którym powiada: „Obyczaj ten (stawiania krzyżów), rozszerzony na Małorusi, wśród ludności prawosławnéj gubernii grodzieńskiéj i w innych miejscowościach. On przeniknął życie narodu i stanowi jeden z objawów jego bytu. Z tego powodu oczywiście na zakaz ten, jak i na prześladowanie tego obyczaju w ten lub ów sposób, naród nie może patrzyć inaczéj, jak na naruszenie swych tradycyjnych wierzeń, jak na ucisk religijny i profanacyę przedmiotów, w jego mniemaniu, świętych. W tym względzie najdotkliwiéj obraża się uczucia religijne katolików tam, gdzie ich osady zmieszane są z osadami prawosławnemi.“ W odpowiedzi na powyższe uwagi, nastąpiło najwyższe polecenie, z dnia 1 grudnia 1878 r. (wymienione w komunikacie ministra spraw wewnętrznych na imię wileńskiego jenerał gubernatora z dnia 4 grudnia 1878 L. 175), aby, wezwawszy podwładnych mu gubernatorów, jenerał-gubernator wileński polecił im ustnie, iżby ludności miejscowéj nie czynili przeszkód w stawianiu lub naprawianiu krzyżów przy drogach i na polach, a tyiko nie dopuszczali na nich napisów polskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Ze świata masońskiego.

(Ciąg dalszy.)

Lecz o nieba! także i manewry poszły z dymem, pędzonym przez wicher chorobliwego bilansu finansów. Po dwudziestupięciu latach istnienia zjednoczonych Włoch ze stolicą w Rzymie poznano się, że finanse nie wystarczają nawet na wojnę prochową. W sam czas domyślili się ludzie rozsądni i uczciwi, że owa udana wojna stałaby się polem nadużywań prawdziwéj wojny dla spekulantów i wyzyskiwaczy przy każdem przedsięwzięciu.

Zwrócono się więc do marynarki i aby zaostrzyć ciekawość publiczności, postanowiono sprowadzić okręty Tybrem (?) aż pod Rzym. Pomysł świetny, ani słowa, lecz zdradza zarazem znajomość rzeczy generalsztabu żydowskiego, liczącego tylko na napełnienie kieszeni.

Po tym ostatnim zawodzie pozostała pseudopatryotom tylko trzykropkowa brać, resztki karbonarów i garybaldystów, którzy mogliby jeszcze jakotako uświetnić rocznicę téj głośnéj walki o wolność, któréj owocami cieszy się obecnie... loża. Odezwy arcypatryotyczne o bombastycznym polocie krzepkich frazesów zabrzmiały od Sardynii do Wenecyi, od Sycylii do Turynu, lecz był to głos wołającego na puszczy. Brac .·. pozostała niewzruszoną. Większa część nie odpowiedziała wcale, wielu zaś odmówiło udziału, ponieważ ich ideałem są zupełnie inne sprawy, a nie Rzym. Wielu zaś oświadczyło, że uroczystości w pośród tak wielkiéj biedy i drożyzny stanowiłyby tylko nierozsądne wyzwanie narodu.

Wogóle wszelkie przedsięwzięcia w téj sprawie rozpryskły się jak bańka mydlana, która puszczona w powietrze wzbija się coraz wyżéj, czarując przecudnemi barwami dzieciaki. Nagle pęka i na ziemię spadają jéj resztki we formie ślinki gorżkiéj, od któréj dzieci z obrzydzeniem stronią.

Tak samo wolromularzom przedstawiał się dzień 20 września w tęczowych kolorach bańki, z któréj obecnie tylko gorżka ślina pozostała im do pożucia. na co nie starczy im odwagi. Gdyż nawet Verdi, któremu polecono kompozycyą hymnu na otwarcie uroczystości, nie czuł się godnym tego zaszczytu i.. odmówił. Wskutek tego musiano wypowiedzieć 80-tysiącznemu chórowi (?), który miał go śpiewać.

Kto więc będzie obchodził uroczystość 20 września?

Będą święcić katolicy w Watykanie, odnawiając uroczyście protest przeciw najezdzcom, którzy uwięzili Papieża. W ten dzień złożą u stóp Ojca św. nowe dowody przywiązania i uznania wspomagając i czcząc go jako zesłanego przez Boga, aby oświecał zaćmiony swiat pochodnią moralności i religi i czuwał nad cywilizacyą, którą zepsucie i rewolucya chce pochłonąć.

Będzie to uroczystość powszechna, która pokaże całemu światu, że Papież nie może istnieć bez zupełnéj niezależności i bez władzy świeckiéj. Uroczystość, która wzmocni węzeł łączności katolickiéj i potęgę Namiestnictwa Chrystusa, którego upadkiem darmo łudzą się szatańskie zastępy pod wodzą Lemmi'ego i innych Wielkich.

Obecnie W. Oryent jest w wielkich opałach. Został bowiem wysadzony z pałacu Borghese i dotychczas nie znalazł jeszcze stósownego miejsca dla swych piekielnych penatów. Słychać, że ostatecznie Crispi ofiaruje część swego pałacu dla umieszczenia Palladium.

Zresztą do tylu dowodów niezbitych, danych przez Margietę i Miss Diana Waughan o szatanizmie w wolnomularstwie, nie zawadzi zapewne dodać wydarzenia z ostatnich dni, aby przekonać niektórych skeptyków, niezgadzających się na twierdzenia eksmasonów.

W tych dniach ks. Borghese wysłał do pałacu ludzi fachowych aby rozpatrzyli się, gdzie i jakie reparacye są potrzebne. Przyjęto ich bez żadnych trudności i pozwolono im zwiedzić sale zajęte przez Lemni'ego. Wreszcie przystępują do drzwi ostatniéj sali, które były zamknięte. Cerbery .·., którzy krok w krok postępowali za zwiedzającymi wzbraniali się otwarcia tychże. Dopiero gdy im oświadczono, że się każe wysadzić drzwi przez policyą, zgodzili się na żądanie gości.

Była to świątynia masonów-paladystów. Ściany przybrane w czarne i czerwone obicia adamaszkowe, na których tu i owdzie błyszczą trójkąty, pięciorogowe gwiazdy i inne znaki symboliczne masoneryi. W środku znajduje się rodzaj tronu (w. oryent), naokół zaś kosztowne krzesła pozłacane, z kryształowem okiem na poręczach które się oświetla elekrycznością, Naprzeciwko wznosi się olbrzymi wizerunek ***Lucypera,*** obok którego widać coś w rodzaju ołtarza. To straszliwe odkrycie w pałacu B rghese potwierdza tylko szatańską wściekłość, którą pała stowarzyszenie ku Kościołowi. „Czy ci masoni są ludzmi?“ zawołała pewna osoba poważna i uczona, gdy mu opowiadano o zajściu. Do tego stopnia zapominają się ci, którzy nic innego na ustach nie maj jak *humanism, dobrodziejstwo i równość.* Lecz gdzie niema zalet, trzeba je zastąpić reklamą.

W przekonaniu, iż już nadszedł czas, aby otwarcie wystąpić z swemi zasadami, gorszą publiczność przy każdéj stósownéj sposobności. W zeszłym miesiącu umarł w Rzymie asesor komunalny Rinaldo Rosso, czcigodny 30 .·. (kawaler Kadosch), któremu masoni postanowili wyprawić pogrzeb po swojemu. W tym celu zakryto na wozie pogrzebowym, ku wielkiemu oburzeniu widzów, krzyż chorągwią Towarzystwa *Giordano Bruno.* Działo się to w obecności burmistrza i innych urzędników policyjnych.

Obecnie oburza najobojętniejsze nawet uczucia obraz wystawiony w Wenecyi przez malarza turyńskiego Grossa, pod tytułem: „Ultimo convegno“ (Ostatnia schadzka). Schadzka obnażonéj kobiety z trupem na katafalku w kościele. Kościół, śmierć i orgia, zestawione ze sprytnością prawdziwie masońską w jednę całość. Taka jest treść obrazu, którego zalety artystyczne wszystkie pisma żydowsko-masońskie wynoszą pod niebiosa i w swéj bezczelności nie wzdrygają się polecać go nawet królowi. Tymczasem sam malarz, zagadniony przez X. prof. Jakuba Pastori, współredaktora „Kuryera Weneckiego“, coby miał przedstawiać ów obraz, wyjąkuał z niepewnością, iż ma to być sen (?). Ani słowa, byłby to iście masoński sen, zdradzający ich zamiary zamienienia kościołów na domy rozpusty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Korespondencye.

***Kolonia,*** 27 maja.

(Proces hr. H. Kwileckiego z „Gazetą Kolońską“).

(X.) Może w chwili, gdy list mój was dojdzie, będzie już ogłoszony wyrok wyższéj instancyi, potwierdzający wyrok pierwszéj instancyi. Jak wiadomo, swego czasu skazano gazetę kolońską za obrazę hrabiego Kwileckiego z Kwilcza. Przeciwko temu apelowała skazana gazeta, lecz nadaremnie. Przebieg procesu bardzo był interesujący; czego się spodziewając, poszedłem, aby mu się przysłuchać. Moje zdziwienie było tém większe, gdy spostrzegłem na sali przy swoim dzielnym obrońcy, p. adwokacie Trimborn, siedzącego samego hr. H. Kwileckiego, który kilkakrotnie przemawiał, odpierając niecne insynuacye przeciwnéj strony. Charakterystycznem było, że zastępca „Gaz. Kolońskiéj“ zapytany, kto mu dostarczył wiadomości o rzekomych zajściach w Kwilczu, nie chciał źródła wymienić.

Sąd nie miał prawa zmuszania go, ale domyślano się, że źródła, do którego się nie chce przyznać, nie będzie można uważać za wiarogodne. Widząc, a raczéj przeczuwając to, za namową swego adwokata wreszcie przyznał ów jegomość, że nie kto inny, jeno pan Tiedemann z Jeziórek kolońską gazetę natchnął. Tak więc gazetę natchnął pan Tiedemann, tegoż Hansemann, Spółka H. K. T. prawie w komplecie! Nie bez interesu były wywody p. H. Kwileckiego, który przed sądem oświadczył, że listy, na które partya przeciwna się powoływała, które pisane były przez majora v. Siegsfelt, a były pisane poufnie, właśnie w tym celu były pisane do Hansemanna, aby tego powstrzymać od puszczania do prasy może nie zupełnie oględnie wypowiedzianych przez majora słów.

Pomimo tego uznał p. Hansemann za potrzebne zakomunikowanie listów majora v. S. p. Tiedemannowi, a ten ucieszywszy się, że ma coś na kształt materyału na „polską zarozumiałość“, puścił zaraz do „Gazety olońskiéj“ alarmujące wieści. Do tego przekonania doszliśmy z tego, co hr. K. oświadczył głośno i dobitnie, mianowicie, że ma ustne i nieustne (a więc piśmienne) zapewnienia majora v. S., że listy do Hansemanna pisane były w już nadmienionym celu. Tu po Kolonii opowiadają sobie, że w Poznaniu sąd honorowy wojskowy sprawę rozpatruje, aby dojść, kto zawinił, czy Hansemann, czy Tiedemann, czy wreszcie pan major v. S. Z wszystkiego zdaje się, że postępowanie Hansemanna nie zupełnie odpowiadało godności oficera, którym podobno H. jest. W każdym razie przez to sprawa się wyświeci, a wszystkim, głównie zaś p. majorowi v. S., może tylko na tem właśnie zależeć, aby jego

---

19)

# Rudy Starosta.

**Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.**

Według starego rękopisu opracował

**KRUK.**

### CZĘSC PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 122.)

Posłuchaj mnie tylko Mościa panno uważnie — mówił zbliżając się i usiłując pochwycić rączkę, któréj mu odmawiano. — Państwo moje maluczkie dziś jeszcze niema rozległych granic. Lecz nie potrwa długo, a granice kraju, tego znaczyć będą góry niebotyczne i wielkie rzeki.

Na skinienie moje liczne ludy wojownicze na południu powstaną jak jeden mąż, rzucą się na tę niedołężną Rzeczpospolitą waszą, zgromią wojska nieliczne, zdetronizują słabego króla. A na ruinie — mówił zapalając się coraz więcéj — zakwitnie państwo nowe silne, ze samych wojowników złożone z księciem dzielnym i mężnym, który zabierze ze strzępków rzeczypospolitéj tyle, ile mu się widzieć będzie, albo nawet i sam królem polskim się ogłosi! I powiedz teraz, powiedz Mości panno Jadwigo, czy byś pogardziła takim sławnym mężem, księciem, któryby koronę ci ofiarował?

Po tych słowach mówiący wyciągnął oba ramiona i starał się ująć uchodzącą przed nim.

Panna Jadwiga wyślizgnęła się zręcznie z po między rąk natręta, a dostrzegłszy na ścianie, gdzie różna broń porozwieszana była, mały sztylecik wenecki, szybkim ruchem ręki zdjęła go ze ściany i wyciągnąwszy z pochwy, wołała rozgorączkowana, grożąc bronią:

— Precz odemnie zdrajco... nikczemniku... nie dostępuj, bo ukolę!

Starosta nie dowierzając jednak groźbie, albo też blaskiem niebieskich oczu zbyt nęcony, starał się koniecznie ująć ramię grożącéj. Ta broniąc się drasnęła sztyletem w rękę napastnika. Starosta syknął z bólu, krew cienkim strumieniem rzuciła się z rany. W téj chwii Fedko, który zaczajony pod drzwiami wszystko widział i słyszał, wpadł do komnaty na ratunek panu.

Starosta oprzytomniał, spostrzegł się, że zaloty jego niewczesne nie odniosą skutku i na dziś zaniechać ich postanowił.

— Pannę Jedlecką — rzekł téż do Fedka rozkazująco — zaprowadzić do komnat od strony rzeki. Niech jéj tam na niczem nie zbywa, starą Anuszkę dać jéj do służby!

Do ucha zaś szepnął Fedkowi:

— Straż postawić przy drzwiach dniem i nocą. Gdy jéj się krzywda stanie, lub skoro ujdzie, głową za nią odpowiesz!

Opatrzywszy potem małą ranę, podczas gdy Fedko uprowadzał nieszczęśliwą, we łzach tonącą, starosta zasiadł za stołem i dopijając miodu, marzył o swéj przyszłéj wielkości i szczęściu. Pił zamarzony tak długo, dopóki butelki wypróżnione nie zostały. Drzemiącego i bezwładnego Fedko z pachołkami zawlókł do łoża.

VI.

Śród spiekoty dnia gorącego podróżowało dwóch jeźdzców po wyżynach bezdrożnych, spalonych promieńmi słońca. Głucho i pusto było naokoło bez znaku i śladu życia, bo nawet ptak skrzydłami nie zatrzepotał, a jeśli roślinkę gdzie dostrzeżono, to nędzna była, zwiędła niby konająca. Rumaki jaźdzców długą podróżą pewnie wyniszczone i znużone upałem wlokły się noga za nogą, łby pospuszczawszy; odzwierciadlały one wiernie uczucia znękania i zniechęcenia swych panów. Ci ostatni pyłem okryci, uznojeni, przygnębieni na duchu, jechali obok siebie spory czas w milczeniu, myśli niewesołe przeżuwając.

A jednak jeden z podróżnych młody i dorodny miał prawo do życia swobody i wesołości. Jakaś myśl przykra zmarszczyła jego gładkie czoło, zachmurzyła umysł; jechał pogrążony całkiem w dumaniu.

Drugi człowiek już starzejący ze zarostem ciemnym, zapuszczonym niedawno po całéj twarzy, gniewał się i niecierpliwił widocznie, bo raz poraz splunął, głową wstrząsnął, a nawet zaklął w krótkich słowach.

— Bies nas tu zapędził — przerwał wreszcie milczenie — w te dzikie knieje! Ciekawym tylko, dokąd my zajedziem. Bo, że nie do Teterewa, chciałbym dać głowę moją. Przecie tu śladu nie ma nijakiego. Powietrzem ludzie chyba tu docierają do tego zaczarowanego zamczyska; żyd co nas tu przysłał, niechajby kark skręcił!

— A nie mówiłem, nie radziłem, za Podbińcami, gdzie się drogi krzyżowały — mówił po chwilce daléj — jechać utartym gościńcem. Choćbym i zmylili drogę, cóż za szkoda! parę godzin może mitręgi i bylibyśmy przynajmnij na szlaku, między ludźmi. Ale p. Franciszek wszystko lepiéj wiedzieć musi. Kazał na lewo; dobrze, jedziem na lewo dróżyną zaledwie znaczoną i ta się kończy; szukamy drogi nowéj, jedziemy w prawo i w lewo, błądzimy, aż wreszcie dostalim się na pustynię, gdzie niebo tylko i ziemia. Z głodu samego i pragnienia zginąć nam tu przyjdzie, nie mówiąc nic o dzikich bestyach!

— I ty to mówisz, Mości Harłęzo, Ty, chorąży parcernej chorągwi! rycerz sławny i bywalec! — zawołał drwiąco młody. — Desperacya Cię bierze Mości chorąży, a wstyd, a infamis!

Zagadniony poruszył się na siodle.

— Tu o desperacyi — odrzekł — nie ma mowy. Chciałem ino dokumentnie rzecz wyłuszczyć, i oznajmić, że rozumem Imć Pana Franciszka się kierując, zajedziemy chyba tam, gdzie pieprz nie rośnie!

— Kiedyś przed laty — mówił ożywiając się stary — miałem zdarzenie podobne. Jechałem z Kamieńca z depeszą do jenerała ziem podolskich, który zabawiał się polowaniem w ziemiach pana Branickiego nad turecką granicą. Jechało nas sześciu szeregowców dla bezpieczeństwa z orędziem bardzo ważnem; prowadził siódmy wachmistrz. Żeśmy jechali nocą niebardzo widną, zabłądzić nie trudno i też zabłądzilim. Okolica była, jak tutaj, pusta i bezdrożna. Drogę mielim opowiedzianą, ba spisaną nawet. Lecz na co się zda pismo takiemu, który go czytać nie umie. Więc też i wachmistrzowi na nic się nie zdało, bo czytać nie umiał, lecz udawał, że z pisanego prowadzi. Jedziemy tedy, jedziem; on naprzód, my za nim.

Mijamy głaz wielki na pustem polu niby wieża sterczący Wiedziałem z opisu, że droga od tego głazu skręcała się na prawo, wszelako pan wachmistrz, jak gdyby był oślepł, prowadzi prosto dalej. Skoczę do niego i mówię mu:

— Panie wachmistrzu, widzi mi się, jakobyśmy fałszywą drogę obrali.

Ofuknął się na mnie.

— Rozumu mnie chcesz uczyć, ty frycu, mnie starego żołnierza, twojego przełożonego? Czekaj, dam ja tobie, gdy przyjedziemy!

Dobrze, myślę sobie, jedź ty po swoim rozumie i zaprowadź choćby do hana chińskiego! (C. d. n.)

postępowanie w należytem świetle było wystawione, gdyż tymczasem wolno każdemu myśleć, co mu się podoba.

Nas, daleko od kraju rodzinnego mieszkających, serdecznie ucieszyło, że sprawę hr. K. wygrał, że przy tem sławetni panowie Związku H-K-T. zblamowanymi zostali. Wiemy dobrze, coby za wrzawa była powstała, gdyby przypadkiem hr. K. był przegrał; dęby lasów Księstwa Lawenburskiego byłyby zahuczały, „wielka niemiecka ojczyzna“ zadrżałaby w swych silnych fundamentach.

Niestety, nie mogliśmy się niczego więcéj dowiedzieć, hr. K. bardzo skąpo udzielał szczegółów, nie chciał widocznie pójść śladem Hansemanna, który, jak się zdaje, poufnych listów nadużył! Sprawie niemieckiéj nie bardzo się p. H. przysłużył! Jak on na tem wyjdzie, przyszłość okaże.

## Niemcy.

* ***Berlin,*** 29 maja. „Hamb. Corr.“ pisze, że w bardzo wpływowéj wschodnio pruskiéj grupie konserwatystów, do któréj oprócz hr. Kanitza samego należy także między innymi hr. Mirbach, nie chcą przedewszystkiem żadnego Eulenburga na kanclerza i pruskiego prezesa ministrów i obawiają się, że gdyby ks. Hohenlohe opuścił stanowisko, natenczas otwarłaby się wolna droga dla dyplomaty z téj rodziny.

— Że starość czyni gadatliwym, ale osłabia pamięć człowieka, to sprawdza się na ks. Bismarcku, który nie pomija żadnéj sposobności, aby przy przyjmowaniu swych wielbicieli nie wygłaszać olbrzymich mów, ale nierzadko zdarza mu się to, iż dzisiaj zapomina, co powiedział wczoraj i w ten sposób wikła się w najdziwaczniejsze sprzeczności. Kiedy n. p. niedawno chciał wmówić we wszystkich, że ks. Fryderyk augustenburski, ojciec cesarzowéj niemieckiéj, pozbawił się słusznych praw swoich do tronu księstw Holsztyn, Szlezwik Sonderburg, Augustenburg przez swój opór przeciw pruskim żądaniom w sprawie kanału północno-bałtyckiego, które to twierdzenie zostało zbitem przez publikacyą odnośnych dokumentów — tak znowu w niedzielę przy przyjęciu gości z Szlezwiku i Holsztynu przyznawał się, że już w początkach swego działania politycznego pragnął, aby Prusy nabyły owe księstwa, ponieważ jego ideałem było zawsze stworzenie dzielnéj floty niemieckiéj, lecz tego nie można było osięgnąć w obec dzielenia zwierzchności morskiéj i wolności prowadzenia wojny na morzu przez ośm państw, leżących nad Bałtykiem. W rzeczywistości atoli książę augustenburski nie stawiał Bismarckowi żadnych trudności w tym względzie i jak Prusy pozostawiły samodzielność Oldenburgowi, Meklemburgowi i trzem miastom hanzeatyckim, tak też bez krzywdy dla niemieckiéj floty wojennéj mogły zgodzić się na ustanowienia ks. Fryderyka jako władzcy Szlezwiku i Holsztynu.

— Wyższy sąd administracyjny odrzucił skargę magistratu berlinskiego przeciw pierwszemu burmistrzowi Zelle, który zabronił wysłać do parlamentu petycyi o odrzucenie projektu przewrotowego. Wyrok swój umotywował sąd tem, że ustawa przewrotowa nie dotyczyła spraw komunalnych miasta Berlina, a magistrat skutkiem tego nie miał prawa wysyłać petycyi.

— „Nat. Ztg.“ donosi, iż rząd zaniechał zamiaru przeprowadzenia postępowania karnego przeciwko dep. Liebknechtowi z powodu znanego zajścia ze socyalistami na pierwszem posiedzeniu parlamentu.

— Nowelę do taryfy celnéj i ustawy celnéj ogłasza dzisiejszy „Reichsanzeiger“. Podwyższenie cła, jak wiadomo, dotyczy miodu, eteru, oleju kakaowego, perfum i wyrobów galanteryjnych. Także handel nadgraniczny drzewem podlega różnym ograniczeniom.

— Skazani w znanym procesie o zajścia w Fuchsmühl, otrzymali teraz wyrok i zamierzają wszyscy wnieść do trybunału Rzeszy o rewizyą.

— Dziś wieczorem przybył do Poczdamu hrabia Flandryi wraz z swoim synem i obydwaj bawią w gościnie u cesarza.

— Handel zagraniczny Niemiec wykazuje w kwietniu w dowozie 19,71 milionów podwójnych centnarów w porównaniu z 17,10 mil. w kwietniu r. z. Wywieziono głównie węgla, cukru, perek i zboża więcéj, niż w zeszłym roku, także wywóz żelaza podniósł się nieco. Dowóz wynosił w kwietniu 26,60 mil podw. cent. (25,92 mil. w r. z.).

— Przedwcześnie suszyły sobie głowy pisma liberalne z powodu rzekomej nominacyi br. Buola na dyrektora sądu ziemiańskiego w Fryburgu, nad tem, kto obejmie jego urząd marszałkowski w parlamencie. „Voss Ztg.“ przeznaczała już dep. Spahna na to stanowisko, gdy tymczasem „Frankf. Ztg.“ donosi, iż we Fryburgu badeńskim powołano na dyrektorów pierwszego prokuratora Groebera i radzcę wyższego sądu ziemiańskiego Berga. Baron Buol podobno nie przyjął ofiarowanego mu urzędu.

## Telegramy.

***Londyn,*** 29 maja. „Times“ donosi z Zanzybaru: Przywódzca Arabów N'Bruk ben Rashid nie uczynił zadość warunkom angielskim, prawdopodobnie zatem wysłaną zostanie przeciw niemu ekspedycya. N'Bruk zajmuje warowne stanowisko w pobliżu Mombasy i ma 1200 uzbrojonych zwolenników. Należy się spodziewać krwawego starcia.

***Paryż,*** 28 maja. (Izba deputowanych.) Do obrad nad ustawą o reformie podatku od napojów zapisało się 23 mówców. Jeneralne obrady potrwają kilka dni. — O zatonięciu okrętu „Don Pedro“ donoszą: Okręt uderzył na skałę pokrytą wodą cztery mile od brzegu. Powstała straszna panika wśród podróżnych, którzy chcieli się dostać na łodzie. Oficerowie okrętowi chcieli uśmierzyć panikę z rewolwerami w ręku, tymczasem skutkiem eksplozyi kotła okręt został przedziurawiony i zatonął tak szybko, że porwał ze sobą na dno morza łodzie ratunkowe. 38 ludzi uratowało się na szczątkach okrętu. Okręt nie był zabezpieczony. Wartość straconych towarów wynosi 1½ milona.

***Zofia,*** 29 maja. Ajencya bałkańska donosi, że bezpodstawnem jest doniesienie dzienników, jakoby przedstawiciele Austryi i Anglii uczynili krok u ministra spraw zewnętrznych na korzyść Stambułowa.

***Nowy Jork,*** 29 maja. Na meksykańskiem wybrzeżu rozbił się parowiec „Colima“. *160 osób* straciło życie a tylko 21 zdołało się uratować. Nieszczęście to wydarzyło się dnia 27 b. m. pomiędzy Manzanillą a Acapulco.

***Paryż,*** 29 maja. Medyczna sekcya akademii des Sciences wybrała jednogłośnie prof. Esmarcha z Kilonii członkiem korespondentem.

***Białogród,*** 29 maja. Wiadomość, jakoby prezes ministrów Christicz zamierzał ustąpić z powodu ustawy prasowéj, jest bezpodstawną, wedle oponii dobrze poinformowanych kół.

***Tiflis,*** 29 maja. Katolikos wszystkich Armeńczyków otrzymał pozwolenie na wyjazd do Petersburga.

***Rzym,*** 29 maja. Kardynał Ruffo Scilla umarł dzisiaj rano o godzinie 7½.

***Wiedeń,*** 29 maja. Przy dzisiejszych wyborach burmistrza otrzymał w trzeciem głosowaniu dr. Lueger potrzebną liczbę głosów. Lueger oświadczył jednak, że wyboru nie przyjmuje i zarzędził dalsze głosowanie.

***Rzym,*** 29 maja. W miesiącu kwietniu eksport Włoch wynosił 88 milionów lirów (14 milionów mniéj jak w kwietniu roku z.), import 102 miliony (11 milionów więcéj, niż roku zeszłego)

***Carogród,*** 30 maja. Na przedmieściu Ejub wybuchnął pożar, który skutkiem wiatru coraz bardziéj się rozszerza.

***Londyn,*** 30 maja. Parowiec „Ida“, który przyjechał z Pekinu, zderzył się na Tamizie z parowcem „Seaton“ i zatonął.

***Londyn,*** 30 maja. Premier lord Rosebery, wygrał wielką nagrodę Derby.

***Wiedeń,*** 30 maja. Izba poselska przedsięwzięła dzisiaj wybory do delegacyi.

***Paryż,*** 30 maja. Arcybiskup z Cambrai nie uczynił zadość zawezwaniu ministra oświaty, żądającego wystąpienia przeciw tym duchownym, którzy agitują przeciw nowemu podatkowi od kongregacyi, i oświadczył się stanowczo przeciw temu podatkowi. Goblet zapowiedział w téj sprawie interpelacyą

## Kronika
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

***Poznań,*** czwartek 30 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Otrzymali: Order czerwonego orła IV klasy pastor Braune z Kcyni; order koronny III klasy pułkownik pozasłużbowy Gustaw Mueller z Kościerza; order koronny IV klasy właściciel ziemski von der Lueke z Mechnacza; powszechną odznakę honorową stelmach August Hoffmann z Kcyni.

* ***Jakim sposobem*** się to stało, że drugi dzień jarmarku wełnianego w Poznaniu przypada na uroczyste święto katolickie Bożego Ciała? Spodziewamy się, że magistrat naszego miasta zechce nam to *w odpowiedni sposób* wyjaśnić!

* ***Od pewnego Niemca*** z Dolnego Szlązka otrzymujemy dzisiaj list, w którym z największem oburzeniem zwraca nam uwagę na akons Spółki HKT., zamieszczony w piśmie „Gewerkverein“, Ogłoszenie to (w nr. 16 „Gewerkv.), wydrukowane tłustemi czcionkami, brzmi, jak następuje:

„Pożądanem jest osiedlenie się samodzielnych cukierników, złotników, cieśli, dekarzy, stelmachów i kołodziejów, stolarzy, rymarzy, szewców, introligatorów, krawców, garbarzy, kominiarzy, garncarzy, powroźników, lakierników, blachnierzy w *różnych miastach Wielkiego Księstwa Poznańskiego.* Tylko ***niemieccy majstrowie*** z jakim takim kapitałem niechaj się zgłoszą piśmiennie pod znakiem *„Niederlassung 100“* do *Rudolfa Mossego w Poznaniu.“*

* ***„Gazeta Gdańska“*** otrzymała od p. Henryka Donimirskiego z Zajezierza pod Sztumem następujące pismo:

„Uprzejmie przoszę umieścić w „Gazecie Gdańskiéj“ co następuje:

X. proboszcz Staliński nie prosił, ale przecież zaproponował X. Biskupowi, aby mógł miewać co niedzielę i święta polskie i niemieckie kazania, na co się naturalnie X. Biskup zgodził. Ale śmiem się innych zapytać: czy prawdziwie były potrzebne zmiany takie? Przez długie lata odbywały się kazania niemieckie w kościele sztumskim tylko co trzecią niedzielę, ale późniéj rozkazał X. Biskup ś. p. X. Gaeblerowi miewać kazania niemieckie co drugą niedzielę. Stało się, jak X. Biskup sobie życzył, ale sam jestem świadkiem słów X. Gaeblera, (który był narodowości niemieckiéj): „te zmiany zupełnie niepotrzebne, boć więcéj parafia polska aniżeli niemiecka, jednakowoż ludzie nie rozumieją po niemiecku, tylko uczęszczają na kazania polskie.“ W numerze 63 „Gazety Gdańskiéj“ jest daléj wzmianka o petycyi do Jego Ekscelencyi ministra kultu i spraw szkólnych etc., hrabiego Zedlitza, z dnia 14 lutego 1892 roku, któréj X. proboszcz Staliński ze Sztumu podpisać nie chciał, a mnie prosił, żebym petycyą przepisał, na co się zgodzić nie mogliśmy, ponieważ petycya przez własnoręczne zmiany X. proboszcza Stalińskiego zupełnie sens straciła. Nam przecież głównie chodziło o przywrócenie języka polskiego w szkołach ludowych, udzielania nauki religii św. w języku polskim itd., a właśnie te prośby wykreślone własną ręką X. Stalińskiego.

Początek petycyi na przykład brzmi:

Po polsku: „Petycya mieszkańców polskiéj narodowości powiatu sztumskiego o przywrócenie języka polskiego w szkołach ludowych“.

Po niemiecku: „Petition der Bewohner polnischer Zunge aus dem Kreise Stuhm um Wiedereinführung der polnischen Sprache in den Volksschulen“.

X. proboszcz zamienił te zdania w sposób następujący:

Po polsku: Petycya mieszkańców katolickiéj narodowości powiatu sztumskiego etc.

Po niemiecku: „Petition der katholischen Bewohner aus dem Kreise Stuhm in Betreff der Schulen“.

Petycyi takiéj, jakiéj X. proboszcz Staliński chciał, nie mogliśmy wysłać, X. proboszcz więc wcześnie opuścił nas, nie podpisując naszéj petycyi, któréj mu też już nie posłałem, boć z góry wiedziałem, że jéj nie podpisze.

Donimirski,
Zajezierze pod Sztumem.“

W jakiemże świetle przedstawia się teraz „sprostowanie“ X. proboszcza St. nam nadesłane?!

* **W pierwsze święto** Zielonych Świątek, dnia 2 czerwca r. b. odbędzie się w ogrodzie p. Szermera (Villa Flora) zabawa latowa Towarzystwa naszego, połączona z grą fantową. O liczny udział prosi

Zarząd Towarzystwa „Stella.“
A. Andruszewski, prezes. St. Trzeciakowski, sekretarz.

* **Pan Napoleon Urbanowski** powołany został na członka poznańskiego wydziału powiatowego.

* **Kurs naukowy** dla akuszerek-Polek rozpocznie się dnia 15 października i potrwa 8 miesięcy. Zgłoszenia przyjmują do 15 sierpnia wszystkie landratury oraz magistrat bydgoski i dyrekcya policyi w Poznaniu. Dołączyć należy atest fizyka powiatowego i policyi miejscowej, metrykę i poświadczenie o dokonanem szczepieniu ospy. Informacyi zasięgać można w wyżéj wymienionych urzędach.

* **Z Czempinia** otrzymujemy pismo następujące:

„Wiadomość o budowie nowego kościoła w Czempinie mianowicie dotycząca 75,000 i 17,000 marek, zaczerpnięta z jednego z pism niemieckich, jest bezpodstawną. Niepowołany korespondent słyszał że dzwonią, ale niewie, w którym kościele. Dopóki nie podam wtenczas, gdy czas będzie odpowiedni, wiadomości autentycznych proszę nie umieszczać żadnych doniesień o téj sprawie, bo nikt prócz mnie pewnych wiadomości mieć nie może.

Z wysokim szacunkiem
X. Tłoczyński.“

* **Pan Wincenty Dembiński** z Poznania kupił na mocy otrzymanéj plenipotencyi posiadłość obywatela Leitgebra w Winiarach za 26,500 m. dla p. Hrabianki Potulickiéj z Potulic, która grunta te przeznaczyła na zakład „dobrego pasterza“ i zamierza takowy należycie wyposarzyć Niech Bóg hojnie zadłaci zacnéj fundatorce.

* **Były słuchacz** weterynaryi Józef Wall z Szamotuł wstąpił do francuzkiéj legii zagranicznéj.

* **W Lesznie** wybrany został na posła do sejmu pruskiego kandydat niemiecki landrat dr. Lewald 312 głosami; kandydat nasz p. radzca Pokrzywnicki z Poznania otrzymał 222 głosów,

* **Teatr polski w Gnieźnie** (na sali hotelu Europejskiego).

W piątek na ostatnie przedstawienie sztuka romantyczna: „Rinaldo Rinaldini.“

* **Teatr polski w Miłosławiu** (na sali pałacowéj).

W sobotę 1 czerwca komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański“ i operetka: „Bęben.“

W niedzielę komedya: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Teatr polski w Pleszewie** (na sali pana Chrostmanna).

We wtorek 4 czerwca komedya w 4 aktach przez Orszę: „Kraj“

W środę komedya w 3 aktach przez Brandona: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary.

W czwartek operetka w 6 obrazach z niemieckiego: „Biedna dziewczyna.“

W piątek sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami przez Galasiewicza: „Czartowska ława“

W sobotę operetka w 6 aktach przez Szobera: „Podróż po Warszawie.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie dramat historyczny w 5 aktach: „Przeor Paulinów“ czyli obrona Częstochowy.

Z Pleszewa wyjeżdża towarzystwo do Ostrowa.

* **Jacy troskliwi!** W Odolanowie wakuje posada pastora ewangelickiego. Wedle urzędowego ogłoszenia musi kandydat na posadę tę władać językiem polskim, ponieważ wielu członków parafii włada wyłącznie językiem polskim.

* **Pleszew.** Przed niedawnym czasem napadło kilku parobków, którzy dawniéj służyli w wojsku, żandarma Sobocińskiego. Winowajców stawiono przed sąd wojenny. Walenty i Ignacy Sołtysiakowie, oraz Michał Skórzybót zostali skazani na 7, a Michał Kraśkiewicz na 6 lat ciężkiego więzienia w fortecy. Owi rezerwiści po pijanemu hałasowali i bili się. Zandarm wzywał ich do spokojności. Rozjątrzeni parobcy pokaleczyli ciężko urzędnika. Niech ten przykład będzie dla wszystkich przestrogą, aby nie zaczepiać mianowicie urzędników w służbie, a szczególnie żołnierzy na warcie. Pewien oficer, który bez powodu wypoliczkował żołnierza na straży, został skazany na 15 lat więzienia (wyraźnie piętnaście lat).

* **Z Szczodrowa** Sarnowski przy bronowaniu kartofli znalazł monetę polską z roku 1651, z czasów króla Jana Kaźmierza. Monetę tę przysłał redakcyi „Gazety Gdańskiéj“ celem przekazania jéj któréj z polskich instytucyi.

* **Redaktor** „Nowin Raciborskich“ p. Jan Eckert skazany został za obrazę nauczycieli na miesiąc więzienia oraz na koszta sądowe.

* **Trafne uwagi** pewnego wiarusa z Kościerskiego zamieszcza „Gaz. Gd.“:

„W pewnym kościele w Kościerskiem od dawnych już czasów odprawia się co czwartą niedzielę tak zwane niemieckie nabożeństwo, na które przybywają dla wygody bardzo licznie Polacy katolicy z innéj pobliskiéj parafii, opuszczając w swoim kościele piękne kazanie polskie Jest to bardzo nieoględne postępowanie, bo przez to okazuje się, iż niemieckie nabożeństwo jest konieczne, kiedy tyle ludzi na nie przybywa. To też na własne uszy słyszałem, jak pewien Niemiec katolik mówił: „Den ..... muss die deutsche Predigt doch besser gefallen, wenn Sie die polnische Predigt in seiner Kirche versäumen und hier kommen.“ Pytam, czyż to nie zmartwienie dla ich zacnego X. proboszcza, a dla nas nie sromota?

Rodacy, takie postępowanie nieeględne nam szkodzi, a „najserdeczniejszych“ ośmiela, bo powiadają, że nam się niemieckie kazanie więcéj od polskiego dodoba i że musimy dobrze rozumieć po niemiecku, kiedy dążymy na niemieckie kazanie. Tymczasem tak nie jest, bo ci Polacy, którzy właśnie na to niemieckie kazanie chodzą, bardzo mało lub wcale z niego korzyści nie odnoszą, gdyż po niemiecku nie umieją. Precz z takiem postępowaniem! Niech Niemcy katolicy chodzą na swoje niemieckie nabożeństwa i kazania — a my chodźmy tylko na kazania polskie.“

* **Minister** oświaty rozporządził, iż na budynkach wyższych zakładów naukowych mają powiewać chorągwie w dzień urodzin cesarza, cesarzowéj, następcy tronu i cesarzowéj Fryderykowéj, oraz dnia 2 września (zwycięztwo pod Sedanem).

* **Gdańsk.** Towarzystwo czeladzi katolickiéj urządza na realności zakupionéj za 80,000 marek przytułek dla czeladzi, wielką salę do zebrań itp.

* **„Gazeta Grudziądzka“** opowiada swym czytelnikom, jakoby szkółki berlińskie, w których dzieci uczą się po polsku czytać, założył redaktor p. Kulerski. Tak nie było. Gdy p. Kulerski pod koniec 1891 w Berlinie się zjawił, wszelkie przygotowania do założenia szkółek były już poczynione, ale ci, którzy się trudu podjęli, nie uważają za stósowne publicznie się z tego chwalić. P. Kulerski zasiadł do stołu już zastawionego i tylko tę ma zasługę, że odegrał, by tak powiedzieć, rolę dekoratora. Urzędu powierzonego nie sprawował też p. K. długo, gdyż na Wielkanoc 1892 już go w Berlinie nie było.

(Dziennik Kuj.“)

* **O wyrafinowanem** oszustwie donosi „Gaz. Olszt.“: „Pewna pani kupiła na rynku kurę, która zdawała się być tłustą i była dość ciężką. Po zabiciu okazało się, że kura miała wewnątrz z jakie pół litra wody. Jest to nie tylko wielkie oszukaństwo, ale i męczenie zwierząt, a gdy policyi uda się wykryć niesumienną handlarkę, czeka ją dotkliwa kara. Podobno taki wypadek zaszedł już kilka razy.“

* **Sztum.** P. dr. Morawski wystąpił z tutejszego dozoru kościelnego, w miejsce jego wybrano piekarza Lauschmanna. — Przewodniczący gmin otrzymali wskazówkę ażeby donosili do władz który z młodzieńców zobowiązanych do służby wojskowéj włada językiem rosyjskim.

* **Z dziedziny sztuki.** Wiedeń. Rzeźbiarz Lewandowski, twórca biustu Grocholskiego, kończy popiersie członka Izby panów dra Marchwickiego.

W atelier malarza Ranchingera, którego portret cesarza Franciszka I spotkał się w jednomyślnemi pochwałami wszystkich tutéjszych krytyków, widzieliśmy przepyszny obrazek „Interieur“, przeznaczony na jesienną wystawę w Künstlerhauzie

Jedno z doskonałych studyów portretowych Olgi Roznańskiéj, zdobiących dotąd ściany wiedeńskiego salonu, zostało w tych dniach zakupione.

Występy gościnne pani Adolfiny Zimajer w Karlstheater cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem u publiczności. „Neue fr. Presse“ i dzisiejsza „Sonn- u. W. Ztg.“ przyznają jéj wielki talent, a „Neues W. Journal“ wysłał do pani Zimajer swego sprawozdawcę, który miał z naszą artystką dłuższy interwiew.

W święto Wniebowstąpienia słyszeliśmy w starokatolickim kościele na Kipplingerstrasse śpiew naszéj rodaczki, panny Maryi Srzeniawskiéj. Wykonanie śpiewu solowego „Syon“ (Stradello) bardzo się podobało.

* **Bazylika** i konwent w Assyżu. Po najściu piemontczyków w r. 1866, rząd włoski pokasował zgromadzenia religijne a majątki ich przepisał na rzecz skarbu.

Ten sam los spotkał w Assyżu bazylikę i Sacro-Convento, w którym przechowywane były w wielkiem poważaniu szczątki pozostałe do dziś po świętym patryarsze assyskim.

Po zaborze w r. 1866, Sacro-Convento zamienione zostało na kollegium rządowe, a pozostałym zakonnikom zostawiono tylko kilka celek, tak samo jak to się praktykowało i w innych prowincyach, po kolei przyłączanych do nowego królestwa.

Potrójny kościół, który obejmuje grób świętego Franciszka, pozostawiono również opiece zakonników. Dolna bazylika i krypta zostały przeznaczone od odprawiania nabożeństw, lecz górny kościół, którego ściany są pokryte cennemi freskami, został zdekonsekrowany i od tego czasu był uważany więcéj jako muzeum zupełnie świeckie, w którem turyści zachowywali się jak w pierwszem lepszem prywatnem zabudowaniu.

Watykan odrazu zaprotestował przeciwko niesprawiedliwemu zajęciu bazyliki assyskiéj i wytoczył proces; kilkanaście lat trwały dochodzenia sądowe i dopiero w bieżącym roku, jak donosi „Revue franciscaine“, trybunały włoskie, przed które zanoszone były skargi, odsądziły wreszcie rząd od prawa posiadania bazyliki i Sacro-Convento w Assyżu.

Do ostatecznego wyroku przyczyniła się ta okoliczność, że Leon XIII polecił przedstawić sądom akt erekcyjny, którym jeden z jego poprzedników rzeczoną bazylikę i Sacro Convento oddaje zakonnikom z tem zastrzeżeniem że gdyby ci zakonnicy z jakiegokolwiek powodu istnieć przestali lub z posiadania tych fundacyi mieli być wywłaszczeni, wówczas bazylika i konwent powinny wrócić niezwłocznie na własność Stolicy Apostolskiéj.

Tak więc po kilkunastoletnich debatach sądowych rząd włoski cofnął zabór i odpowiedniem dekretem ogłosił Papieża prawnym posiadaczem bazyliki, konwentu i całego należącego doń majątku.

Dodać tu jeszcze należy, że w początku bieżącego roku masońska prasa rzymska ogłosiła światu jakoby rzeczoną bazylikę z konwentem ofiarował Papieżowi p. Crispi w prezencie z okazyi zaślubin swéj córki, zamilczając tę okoliczność, że do takiéj grzeczności zniewolił p. Crispi'ego wyrok izby kasacyjnéj.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 31 maja św. Petronelii p.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 46. Zachód o godzinie 8 minut 9.

## Telegram giełdowy.

**Berlin,** 30 maja 1895 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 30 | 29 |
|---|---|---|
| **Pszenica** cicho. | | |
| na maj . . . | 168 50 | 160 25 |
| na wrzesień . . | 161 75 | 163 25 |
| **Żyto** cicho. | | |
| na maj . . . | 137 50 | 139 25 |
| na wrzesień . . | 142 75 | 144 — |
| **Oléj rzep.** cicho. | | |
| na maj . . . | 46 70 | 46 60 |
| na październik . | 47 20 | 47 20 |
| **Okowita** słabiej. | | |
| eksportowa . . | 39 — | 39 — |
| na maj . . . | 42 50 | 42 90 |
| na czerwiec . . | 42 50 | 42 90 |
| na lipiec . . . | 42 80 | 43 30 |
| na sierpień . . | 43 20 | 43 60 |
| na wrzesień . . | 43 50 | 43 80 |
| spożywcza . . | — — | 58 80 |
| **Owies** | | |
| na maj . . . | 126 — | 126 50 |
| Wypowiedziano: | | |
| żyta węgpli . . | 0 0 | 100 |
| okowity kw. eksp | 10,000 | 10,000 |
| „ „ spoż. | 0,0 0 | 0,000 |

| | 28 | 29 |
|---|---|---|
| Niem. 3% poż pan. | 98 60 | 98 60 |
| Consol. 4% . . | 106 40 | 106 50 |
| Consol. 3½% . | 104 90 | 105 — |
| Pozn. 4% l. zast. | 102 80 | 102 80 |
| Pozn. 3½% l. zast. | 101 40 | 101 30 |
| Pozn. 4% l. rent. | 105 40 | 105 40 |
| Pozn. 3½% l. rent. | 102 — | 02 — |
| Poznań. oblig . | 102 10 | 102 — |
| Nowa Pozn. poż | 101 70 | 101 00 |
| Austr. banknoty | 167 75 | 168 10 |
| Austr. renta srbr. | 100 40 | 100 20 |
| Ros. banknoty . | 220 70 | 220 50 |
| Ros. listy zasta v. | 103 70 | 103 70 |
| Węg. 4% rentazł. | 103 50 | 103 50 |
| Węg. 4% „ kor. | 98 40 | 98 50 |
| Aust. kred. akcye | 247 7 | 249 50 |
| Lombardy . . | 42 70 | 44 70 |
| Disconto com. . | 221 40 | 221 60 |

Usposobienie: stale.

**Szczecin,** 30 maja 1895 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 30 | 29 |
|---|---|---|
| **Pszenica** słabo. | | |
| na maj czerwiec. | 158 50 | 161 — |
| na wrześ.-paźdz. | 160 50 | 162 — |
| **Żyto** słabiej. | | |
| na maj-czerwiec. | 135 — | 137 — |
| na wrześ.-paźdz. | 139 75 | 142 — |
| **Oléj rzep.** niezm. | | |
| na maj . . . | 45 50 | 45 50 |
| na wrześ.-paźdz. | 46 20 | 46 20 |

| **Okowita** stalej. | 30 | 29 |
|---|---|---|
| w miejscu eksp. | 38 — | 38 50 |
| na grudzień . . | — — | — — |
| na maj . . . | — — | — — |
| **Petroleum** | | |
| w miejscu . . | 11 20 | 11 25 |

* ***Ze Lwowa*** odbieramy następujące pismo:

*Komitet wykonawczy Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego* odbył swe posiedzenie dnia 19 maja w gmachu Banku kredytowego pod przewodnictwem wiceprezesa Z. Marchwickiego, i załatwił na niem kilka spraw ważniejszych.

Przedewszystkiem postanowiono, ażeby Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego urządziło w związku z innemi Towarzystwami pokrewnemi gremialną wycieczkę na Wystawę do Poznania.

W sprawie téj zostanie zwołaną wspólna konferencya. Ma ona uchwalić szczegółowe a jak najkorzystniejsze warunki wycieczki umożliwiające liczny współudział mieszkańców Galicyi, którzy, wywdzięczając się za przybycie Poznańczyków na Wystawę lwowską, powinni się tłumnie do Poznania wybrać i serdeczne związki braterskie odświeżyć.

Odstąpił natomiast Komitet od obesłania zbiorem niektórych okazów krajowego przemysłu wystawy rumuńskiéj w Bukareszcie, zasiągnąwszy w téj mierze opinii c. k. austr. węgierskiego konsulatu. — Chętnych do obesłania Wystawy zgłosiło się zresztą zbyt mało, ażeby można było poważniejszą zbiorową wystawę galicyjską urządzić.

Przy téj sposobności skonstatował Komitet, że bywają jednakże artykuły przemysłu krajowego, cieszące się niespodziewanym i bardzo dalekim eksportem, wytrzymując z korzyścią dla producenta konkurencyą z wyrobami innych krajów, jeśli tylko wywóz na dobrych kombinacyach handlowych się opiera.

Sprawdzono mianowicie pomiędzy innemi, że jedna z galicyjskich fabryk mebli giętych wysyła swój wyrób do południowo-wschodniéj Afryki, oraz do południowéj i centralnéj Ameryki i znajduje w tem swój rachunek.

Na podstawie referatu, opracowanego przez członka Komitetu, inżyniera Józefa hr. Łubieńskiego, przyjął Komitet regulamin, tyczący się urządzenia i prowadzenia nieustającéj Wystawy wzorów przemysłu krajowego.

Wnioski co do kosztów urządzenia i wprowadzenia w życie téj ważnéj dla przemysłu naszego instytucyi, zostaną niebawem głównemu Wydziałowi Towarzystwa przedstawione.

Liczba członków Towarzystwa wzmaga się stale.

Jako członkowie założyciele z kwotą 100 złr. w. a. przystąpili w ostatnich czasach: Rady powiatowe w Borezczowie i Białéj, Franciszek Gamski w Przemyślu, Jadwiga Biechońska w Żarnowcu, magistraty miast Przemyśla i Krosna, c. k. uprz. Bank hipoteczny i gal. Bank kredytowy.

Wydział krajowy zasilił Towarzystwo na rok bieżący subwencyą w kwocie 500 złr. w. a.

Skarbnik Towarzystwa p. Julian Schayer przedstawił, że fundusze Towarzystwa wynosiły łącznie 5387 złr., z których 5200 złr. deponowano na książeczkę wkładkową Banku krajowego L. 9135.

## Składki.

* **Na pogorzelców w Bielsku:**
R. z Poznania 2 m.

* **Stan wody w Wrocie.** Dnia 29 maja rano 0,58 m. Dnia 29 maja w południe 0,58 m. Dnia 15 maja rano 0,60 m.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 maja.

HOTEL BAZAR. Hr. Mycielski z Gałowa, Taczanowski z Taczanowa, hr. Potulicki z Warszawy, pani Moszczeńska z Niemczynka, pani Chłapowska z Goździchowa, pani hr. Żółtowska z Głuchowa, Włodarski z Inowrocławia, pani Skarzyńska ze Spławia, pani Biegańska z Cykowa

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Fahrmann z Wystrucia, Lis z Kępna, hr. Jezierski z Warszawy, dr. Bohdanowicz z Paryża, hr. Potulicki z Pruchnowa, pani Duszyńska z Berlina.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Moszczeński z żoną z Srebrnogóry. Paruszewski z Obudna, Kraśnicki z Galicyi, Krajewicz z Bydgoszczy, Robiński z Krotoszyna, Rosenfeld z Berlina, Bielański z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Sosnowski z Turska, Gniadkiewicz z córką z Maniewa, dr. Martens z Poznania, Łukomski z Wielkiego Boru, Versen z Ostrzeszowa, Fritz z Peterswalden, pani Winkler z Czempinia, Zybert z Bydgoszczy, Lange z Magdeburga, Freundlich z Neustrelitz, Noskowski z Marszawy, Langner z Przemyśla, Ziegler z Berlina.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 30 maja. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita cicho.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 56,80 m., 70-ta 37,00 m.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 56,80 mrk., 70-ta 37.00 mrk.

**Magdeburg,** 29 maja. Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10.45. Drugi produkt excl., 75% Rendem. 8.00. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23,00, rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 23,50— Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za maj 10,20 pł., 10,27½ żąd., czerwiec 10,30— płac., 10,30— żąd., lipiec 10,50 pł., 10,50— żąd., sierpień 10,60 pł., 10,60— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — — ctr.

**Wrocław, 29 maja 1895 r.**

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targow. | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M | F. | najniż. M | F. | średni najwyż. M | F. | najniż. M | F. | lekki towar najwyż. M | F. | najniż. M | F |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 16 | 30 | 16 | 00 | 15 | 80 | 15 | 30 | 15 | 00 | 14 | 50 |
| Pszenica żółta | 16 | 00 | 15 | 50 | 15 | 70 | 15 | 20 | 14 | 90 | 14 | 40 |
| Żyto | 13 | 60 | 13 | 50 | 13 | 40 | 13 | 30 | 13 | 20 | 13 | 00 |
| Jęczmień | 13 | 00 | 12 | 80 | 11 | 20 | 9 | 90 | 9 | 10 | 7 | 90 |
| Owies | 12 | 60 | 12 | 30 | 11 | 90 | 11 | 70 | 11 | 40 | 11 | 10 |
| Groch | 13 | 50 | 12 | 50 | 12 | 00 | 11 | 50 | 11 | 0 | 10 | 50 |

**Hamburg,** 29 maja. — Okowita potw., maj-czerwiec 22¼ żąd., czerwiec-lipiec 22¼ żąd., lipiec-sierpień 22½ żąd., sierpień-wrzesień 22¾ żąd. Kawa good average Santos za maj 77—, za wrzesień 76¼, za grudzień 74¼, za marzec 73—. Usposobienie: spok. Obrót 2000 worków.


(Nadesłano).

**FABRYKA papierosów i tureckich tytuni**
(101) **„VULKAN“**
**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE**
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

**Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém** poleca Szanownym Panom pryncypałom rządzców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych. Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiéj, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcya Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.
**Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.**

Najprzewielebniejszemu
**ks. Arcybiskupowi Dr. Stablewskiemu,**
Prześwietnéj Kapitule Poznańskiéj,
Jaśnie Wielmożnym księżom
**Biskupowi Andrzejewiczowi i Oficyałowi Simonowi,**
tudzież Przewielebnemn Duchowieństwu, Czcigodnemu Obywatelstwu, — oraz i Szanownej Dyrekcyi Towarzystwa Naukowej Pomocy, — wszystkim kochanym uczniom swoim, również Szanownym Parafianom a przedewszystkiem Czcigodnemu Dozorowi kościelnemu, który tak gorliwie, jubileuszem moim 50-letniego kapłaństwa się zajmował, — a wreszcie wszystkim, którzy ustnie, piśmiennie lub na drodze telegraficznéj mnie tak liczne życzenia w dniu mojego jubileuszu wyrazili składam niniejszem
**„serdeo ne Bóg zapłać“.**
(1462) **Ks. Dr. Kegel.**

Księgarnia Katolicka
**Dra Władysława Miłkowskiego**
**w Krakowie**
otrzymała ostatnie egz mp'arze **bardzo zajmujących** (1360)
**Pamiętników**
**Sabiny z Gostkowskich**
**Grzegorzewskiéj.**
Cena egz. **2 marki.**
Nadsyłający tę kwotę **w liście, w znaczkach pocztowych niemieckich,** do **Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** otrzymają to dzieło **odwrotną pocztą i franco.**

**Dr. Alex. Ostrowicz**
powrócił z **San Remo** i ordynuje jak przedtem
(1440) **w Landek.**

**Langenau** (w górach Kłodzkich).
Stacya kolei Wrocławsko Międzyborskiéj (Mittelwalde).
**Urocze** położenie. — **Łagodny klimat górski** (370–500 mtr. ponad poziomem morza). (1321)
**Silne zródła żelaziste** do **picia** i **kąpieli.**
**Kąpiele borowinowe** (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych, zbliżonych składem swoim chemicznym do **borowin marienbadzkich** (podług analizy **Prof. Düflosa**).
**Wodolecznictwo, kuracye mleczne, żętyczne i kefirowe.** — Kapela p. Poltmana. Reuniony. Przedstawienia teatralne.
**Sezon** od 1-go maja do 1-go października.
Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie
*Zarząd kąpielowy.*

**Otwarcie przedsiębiorstwa.**
Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuję po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10-letnią.
**Tekturę, smołę, karbolineum** polecam po cenach fabrycznych. (135)
Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.
**J. Niejacki,** mistrz blacharski,
**Poznań, ulica Wrocławska nr. 14.**

**J. Eichstaedt,**
Poznań — Bazar
(1146) poleca
**Ornaty** od 60—1000 marek.
**Kapy** od 75—1500 marek.
**Bursy, stuły.**
**Materye wełniane, jedwabne i złotolite** we wszelkich kolorach kościelnych
od najtańszych do 200 marek za metr.
**Chorągwie gotowe.**
**Wielki wybór dywanów** smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
**Bieliznę kościelną.**
**Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.**

**Obrazki do I. Komunii św.**
wielkość 22×31 cm. pięknie wykonane po mrk. 10,00 za 100 sztuk wysyła odwrotnie (1460)
**S. Bendlewicz i Sp.**
**w Pleszewie.**

**Obrazki**
**do I-éj Komunii św.**
po 5, 8, 10, 12, 15 i 20 fen. poleca
**Księgarnia Katolicka**
**Poznań, Rynek 52.**
Próbki wysyłamy gratis i franko. (1423)

Malarstwo na szkle
**A. REDNER,** 1890
**Wrocław, Monhauptstr. 7.**
Specyalność: Oszklenie kościołów.

**Drożdże szczecińskie**
codziennie świeże poleca (1454)
**J. N. Leitgeber.**

Nowość! Nowość!
**Patentowane grabie „Tryumf“**
**o 26, 28, 32 i 36 zębach,**
wolne od wszelkich sprężyn, kółek zębatych i innych części łatwemu zepsuciu podlegających, albowiem za lekkiem tylko naciśnieniem nogą woźnicy na ramię hołobli czyli nożyc dyszlowych, zęby się w górę unoszą, wyrabia wyłącznie na prowincyą Poznańską, Wschodnie i Zachodnie Prusy i poleca
Fabryka machin i narzędzi rolniczych
**H. CEGIELSKIEGO**
(1459) **w Poznaniu.**

**A. Pfitzner**
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)
Marka ochronna.
**Wina mszalne wytrawne tarragońskie**
**(Vinum consecrabile)**
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca
**Wina mszalne**
**górno-węgierskie**
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „
Marka ochronna.

**Obrazki do I-széj Komunii św.**
poleca
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego,**
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

**Wielebnemu Duchowieństwu**

polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye** w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj **nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociołkiem, który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)
**J. Stark w Poznaniu,**
Wilhelmowska ulica nr. 21.
**Specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.**

**Sprzedaż stadników**
**w Dom. Skoraczewie p. Falkstätt**
rozpocznie się **w pierwszych dniach czerwca.** (1451)
**Ośm pełnéj krwi oldenburgskiéj, dwa krzyżowania z Shorthornami.**
Na życzenie cennik i pojazd w Chociczy (Falkstätt).

**Folwark w Śremie**
o 96-ciu hektarach, w tem około 8 ha. dobréj dwukośnéj łąki, ziemia zdatna pod koniczynę, a w ⅔ pod buraki, z kompl. obsiewem, żywym i martwym inwentarzem, budynkami murowanymi z twardym dachem, domem mieszkalnym o 8 pokojach itd. jest z wolnéj ręki **niezwłocznie** w całości lub parcelach **na sprzedaż lub do wydzierżawienia.** — Oprócz tego można nabyć
**willę,**
przy ulicy, z ogródkiem i **dawniejszy browar** z obszernemi zabudowaniami i wielkiem podwórzem.
Zgłoszenia przyjmuje (1461)
**Bank ludowy w Śremie.**

Szuka się dzierżawcy na
**folwark**
mający przeszło 800 mórg wyłącznie prawie pszennéj ziemi. Dwór obszerny murowany, budynki z wyjątkiem 3 odół murowane. Potrzeba do objęcia 16.000 marek gotówki. — Do sprzedania
**kilka folwarków**
w pobliżu Poznania, we wielkości 400—800 mórg. Bliższéj wiadomości udzieli (1464)
**R. Koczorowski,**
Śty Marcin 49.

**Organista**
kawaler, po zatkujący, znający dobrze swój zawód, mogący się wykazać dobrą rekomendacyą Wielebnych Księży tutejszych, pragnie przyjąć miejsce od każdego czasu, chętnieby się też zajął przy gospodarstwie i przyjąłby zastępstwo. O zgłoszenia prosi **Teofil Gładki, Lubasz.**

**Dla działów spadkowych**
jest na sprzedaż **wieś rycerska Schweinitz** I część w powiecie zielonogórskim (w Szląsku). (1418)
Obszar około 2150 morgów, w tem 950 morgów ziemi ornéj, 350 morgów łąk, 840 morgów lasu, 10 morgów wody, katolicki i ewangelicki kościół i szkoła jako też poczta i telegraf w miejscu, dobre polowanie; 8 km. odda ona od miasta, położona nad 2 szosami; graniczy z kontynge t m około 35, 0 litrów.
Co do bliższych informacyi uprasza się zgłaszać do p. adwokata i notaryusza **Creutzberger w Zielonogórze (Grünberg i/Schl.)**

Poszukuję miejsca dla (1149)
**panny-służącéj**
która zna krawiectwo i prasowanie, od 1 lipca r. b. Bliższych wiadomości udzieli **Roman Kuplerski, Victoria Hotel, Poznań.**

**Osoba**
w średnim wieku, znająca się na dobréj kuchni oraz na wszystkiem co wchodzi w zakres gospodarstwa kobiecego, poszukuje umieszczenia na probostwie od 1 lipca r. b. lub późniéj. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedecya Kuryera** pod nr. **1446.**

**Tow. Przemysłowców w Jeżycach** urządza w niedzielę dnia 2 czerwca (pierwsze św. Ziel. Świątek) **zabawę latową** w Urbanowie. Program zabawy: koncert, gra fantowa, gry towarzyskie o premie dla pań i panów. Po koncercie nastąpią tańce. Początek zabawy o godz. 3 po poł. Wspólny wymarsz o godz. pół do 2 z lokalu Tow. Szan. członkom nadmienia się, iż msza św. zamówiona na intencyą Tow. rozpocznie się o godz. pół do 8. Na powyższą zabawę zaprasza wszystkich życzliwych Tow. jak najuprzejmiéj Zarząd. (1465)



Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.